

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XI (2011)

Magdalena Roszczyńska

Kopalnie króla Salomona

Henry'ego Ridera Haggarda – w kręgu krytyki postkolonialnej

Kopalnie Króla Salomona (*King Solomon's Mines*), opublikowane po raz pierwszy w roku 1885, cieszyły się przez wiele lat niesłabnącą popularnością sięgającą poza granice Wielkiej Brytanii. W odpowiedzi na oczekiwania czytelników Henry Rider Haggard (1856–1925) stworzył *sequel* przygód myśliwego Allana Quatermaina i jego współtowarzyszy. W XX wieku *Kopalnie...* inspirowały reżyserów filmowych (np. ekranizacja w reż. J. Lee-Thompsona z 1985 r.), a także wywarły wpływ na powstanie literackiej *lost race fantasy* (powieści E.R. Burroughsa o Tarzanie)¹ oraz nurt „kina nowej przygody” (seria filmów o Indianie Jonesie, reż. S. Spielberg)². Sukces powieści Haggarda – nie tylko przygód Quatermaina, ale i Ayeshy, bohaterki kolejnego cyklu (*She*, 1887), który stał się bestsellerem epoki wiktoriańskiej – według Marka Wydmucha polegał na tym, że w czasach „spokoju, bezpieczeństwa i zaciszego dobrobytu” oferowały one spragnionym „przygody, egzotyki i tajemnicy” czytelnikom „powrót do chłopięcych, młodzieńczych tęsknot” i „rekompensatę za jednostajne i pozbawione emocji życie”³. Początkowo powieści Haggarda skierowane były do czytelników dorosłych, czy może lepiej powiedzieć, przywołując sformułowanie motta omawianej książki, że skierowane były „do wszystkich małych i dużych chłopców”⁴ – inspiracje z cyklu o *Onej* czerpali m.in. Z. Freud i C.G. Jung⁵ – później zaś przemieściły się do obiegu dziecięcego. Istnieje tendencja do przechodzenia, zwłaszcza prozy przygodowej, historycznej, podróżniczej z obiegu wysokoartystycznego

¹ „Ogromnym wkładem Haggarda [...] w literaturę fantasy [...] okazał się motyw zaginionej rasy/ zaginionego świata, który dał początek wielu odmianom czy podgatunkom literatury popularnej”. Można uznać tego autora za najbardziej, obok J.R.R. Tolkiena, wpływowego autora w dziejach odmiany gatunkowej *fantasy* – *Fantasy. Ilustrowany przewodnik*, red. D. Pringle, przeł. J. Drewnowski i in., Warszawa 2003, s. 15.

² M. Przyłipiak, J. Szyłak, *Kino najnowsze*, Kraków 1999, s. 56.

³ M. Wydmuch, *Posłowie*, [w:] *Ona*, przeł. E. Karasińska, Warszawa 1987, s. 356.

⁴ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona*, przeł. Z. Krajewska-Stochowa, Katowice 1987, s. 5. Do tego wydania będę się odwoływać w artykule.

⁵ Dostęp online: <http://www.online-literature.com/h-rider-haggard/> [dostęp: 20.02.2011].

lub popularnego do literatury dla dzieci i młodzieży⁶ (transformacja *ad usum delphini*). *Kopalnie króla Salomona*, osnute wokół motywu podróży do egzotycznego interioru afrykańskiego, w mojej opinii spełniały w swoim czasie jednak nie tyle funkcje eskapistyczne, ile rolę informacyjną.

Jako gatunek piśmiennictwa *periegeza* ukształtowała się w starożytności. U swoich źródeł miała komentarze do map, czyli wiadomości etnograficzno-geograficzne. Dawne peregrynacje, według historyków podróżopisarstwa, rozpięte były między tendencją do dokumentaryzmu a fikcyjnym romanssem, między autentyzmem a niezwykłością⁷. W XIX wieku relacje podróżne cieszyły się ogromną popularnością, na podobne zainteresowanie mogą dziś liczyć powieści przygodowe i sensacyjne, reportaże, przewodnik, dziennik⁸. Wówczas jednak nie było jeszcze „ostro nakreślonej granicy między dokumentarną relacją podróżniczą a powieścią, choć była ona uświadamiana w kategoriach prawdy i zmyślenia”⁹. *Kopalnie króla Salomona*, aczkolwiek przynależące do dziedziny literackiej, odpowiadały na zapotrzebowanie brytyjskiej opinii publicznej na wieści z Afryki, stając obok takich form wypowiedzi informacyjnej jak np. relacje o życiu „dzikich”, wzbogacone graficznym materiałem ilustracyjnym, publikowane przez codzienną prasę¹⁰. Na takich ilustracjach, przedstawiających wizerunki zuluskiego króla Cethswayo jako podobnego małpie, wzorowany jest w powieści Haggarda opis postaci wodza ludu Kukuany – Twali, a na relacjach naocznych świadków bitwy kończącej w 1856 roku wewnątrzplemienny zuluski konflikt między wspomnianym królem a Mbuazim – sceny bitewne¹¹. Tym świadkiem naocznym był poniekąd sam autor powieści, jako pracownik administracji kolonialnej, towarzyszący sir Theophilusowi Shepstone’owi w Transwalu w roku 1879 podczas wojny z Zulusami, i jako autor debiutanckiego dzieła *Cetewayo and his White Neighbours* (1882).

Tendencją rozwojową podróżopisarstwa był podział na dwa nurty: reportaże podróżniczy i literacki opis podróży, oraz na dwa typy piśmiennictwa: niefikcjonalny i fikcjonalny (powieść podróżnicza). Piśmiennictwo niefikcjonalne zmierzało ku nobilitującej literackości, korzystając z konwencjonalnych rozwiązań artystycznych (jak reguły opisu literackiego i inne filtry dyskursywne), mediujących między autentyzmem a formą literacką¹². Natomiast teksty fikcjonalne, których literackość za sprawą kategorii fikcji była oczywista, igrały z konwencją dokumentu, wprowadzając

⁶ R. Waksmund, *Literatura popularna a literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 1997, s. 217.

⁷ A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984; Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (Podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1996.

⁸ Opinię J. Parwiego przytacza Dorota Kozicka w swojej książce *Wędrowcy światów prawdziwych: dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków 2003, s. 37.

⁹ Tamże, s. 39.

¹⁰ R. Stott, *The Dark Continent: Africa as Female Body in Haggard's Adventure Fiction*, „Feminist Revue” 1989, nr 32.

¹¹ Por. A. McClintock, *Maidens, maps and mines, King Solomon's Mines and the reinvention of patriarchy in colonial South Africa*, [w:] *Women and Gender in Southern Africa to 1945*, ed. Ch. Walker, Claremont 1990.

¹² D. Kozicka, *Wędrowcy światów prawdziwych...*, s. 43–44.

różnorodne formy ewokowania autentyzmu (jak np. obiektywizujące nastawienie narratora). *Kopalnie króla Salomona* odwołują się, o czym jeszcze będę pisała, do takich zabiegów uprawdopodobniających. Można tę powieść uznać za typowy przykład XIX-wiecznego pisarstwa o niejednoznacznym logicznie i pragmatycznie statusie, oscylującego między prawdą a prawdopodobieństwem, w perspektywicznym literackim skrócie uobecniającego problematykę epoki (jak: brytyjskie interesy w Południowej Afryce, aneksja Beczuany, istnienie i geneza kultury afrykańskiej, afrykański rodowód człowieka itp.)

Demokratyzacja podróżowania oraz dostępu do informacji, a także rozwój nowocześniejszych technik komunikacyjnych, dających iluzję naocznosci i świadectwa (np. przekaz telewizyjny „na żywo”, reportaż prasowy i filmowy), przemieściły *Kopalnie króla Salomona* i podobną im produkcję literacką do obiegu dziecięcego. Taka motywacja owej translokacji wymaga jednak namysłu. M. Wydmuch sądzi, że twórczość Haggarda ma charakter eskapistyczny, że są to powieści „oferujące schronienie w fantazji”¹³. Nie mogę zgodzić się z konkluzją badacza, iż „Haggard należy wyraźnie do autorów, których należy czytać – nie odczytywać”¹⁴. Wypada zapytać: do kogo skierowana jest ta wskazówka lekturowa? Przeniesienie afrykańskiego „reportażu” w formę literacką, a następnie przesunięcie go ku odbiorcy dziecięcemu, spowodowało, że sugerowanym adresatem stał się czytelnik (bardzo) naiwny, który poprzestaje na śledzeniu atrakcyjnej fabuły okraszzonej egzotycznymi detalami („czyta”). Pierwotnie, jak zaznaczałam, była to jednak literatura skierowana ku odbiorcy dorosłemu. Dorośli wszak nie zamieszkują świata fantazji, lecz ten prawdziwy. W nim kompozycja eskapistyczna zasadza się na zamaskowaniu prawdy fantazją, jest to zatem – z definicji – kompozycja o podwójnej semantyce, bliska szeroko pojętej alegorii, której zrozumienie polega na umiejętności powrotu do stanu bezrefleksyjnego chłopiństwa. Jednak moralnie niepokojące jest, kiedy konkretny historycznie i geograficznie rejon świata zamieniany jest przez, także skonkretyzowanych, przedstawicieli polityczno-ekonomicznych interesów innego rejonu świata – Haggarda jako pracownika administracji kolonialnej określano wiernym sługą brytyjskiego imperium, „zagorzałym zwolennikiem brytyjskiej polityki imperialnej”¹⁵ – w Fantazjanę. W epoce kolonialnej, według Patricka Brantlingera, to właśnie „Africa was a setting where British boys could become men and British men, like Haggard's heroes, could behave like boys with impunity”¹⁶, była niejako poligonem nacjonalizmu i rasizmu. Lektura moralna wymaga oporu wobec perswazji powieściowej (a w przypadku powieści dla dzieci i młodzieży – wobec represji pedagogicznej), wymaga odczytywania podwójnej semantyki utworu, a także podejrzliwości i refleksji, a więc lektury krytycznej.

¹³ M. Wydmuch, *Posłowie...*, s. 360.

¹⁴ Tamże, s. 360–361.

¹⁵ M. Wydmuch, *Posłowie...*, s. 359.

¹⁶ P. Brantlinger, *Rule of Darkness: British Literature and Imperialism, 1830–1914*, Ithaca 1988. Podaję za: R. Stott, *The Dark Continent...* [„Afryka była miejscem, gdzie brytyjscy chłopcy stawali się mężczyznami, a mężczyźni, jak bohaterowie Haggarda, mogli zachowywać się, niczym mali chłopcy, bezkarnie”, tłum. M. R.].

Teoretyczne oparcie takiej lekturze daje krytyka postkolonialna, w optyce której aktywność polityczna – kolonializm, znajduje wykładnię i uzasadnienie w popularnych formach przekazu: prasie oraz (artystycznym) dyskursie literackim, głównie w powieści. Według Elleke Boehmer kolonializm brytyjski interpretowany jest jako „«przejęcie tekstualne» niezachodniego świata” jako „próba udomowienia poprzez pisarstwo zatrważającej różnorodności «opornych ludów, nieprzebytych dżungli, rozległych ziem jałowych, wielkiego ludzkiego mrowia»”¹⁷. Już Edward Said wskazywał, że pisarstwo zachodnie uczyniło Orient (a tę geokulturową kategorię można rozciągnąć na wszystkie terytoria subordynowane) przestrzenią własnych „pragnień, stłumień, interesów i projekcji”¹⁸, a Benedict Anderson pisał, iż „[p]owieść i gazeta są [...] dwiema głównymi formami drukowanymi, mogącymi ująć i przedstawić w jednym miejscu tę niedającą się uchwycić różnorodność, jaką jest naród”¹⁹, a więc wyróżniał rolę pisarstwa w konstrukcji dyskursu nacjonalistycznego. Istotne jest, że wspomniane „tekstualne przejęcie” odwołuje się do sprawdzonej formy narracyjnej i gotowych wzorców gatunkowych, w ujęciu Saída: „powieść wiktoriańska autoryzuje imperializm jako podłoże brytyjskiej tożsamości kulturowej. Jej styl i sposób narracji oraz treść fabuły okazują się nieodzowne dla konsolidacji imperialnej władzy”²⁰.

Zasadniczym tematem omawianej powieści Haggarda jest podróż do wnętrza Czarnej Afryki – do „jądra ciemności”, a więc paradygmatyczna opowieść modernizmu europejskiego rozumianego jako epoka kolonialna. Problematyka utworu odwołuje się do przedstawienia sytuacji spotkania kolonialnego (*colonial encounter*): jego motywacji, warunków (kontekstu), przebiegu i skutków. Krytyka postkolonialna interpretuje owo spotkanie w kategoriach zmagania tekstualnych²¹. Nie chodzi przy tym o prostą zależność władza – tekst: represyjność tekstu kolonialnego nie musi być oczywista, często ujawnia on wręcz „niepewność i niepokój imperium”²². W *Kopalniach króla Salomona* ów brak pewności przejawia się chociażby w fantazjowaniu na temat źródeł afrykańskiej kultury (tytułowy król Salomon jako twórca tamtejszej cywilizacji) oraz – w związku z tym – wyimaginowaniu zaginionej rasy zasiedlającej afrykański interior (*lost race fantasy*). Luki w systemie wiedzy, bądź też celowe zaburzenia warstwy informacyjnej tekstu, który przecież, w potocznym odbiorze, miał pełnić funkcje poznawcze, skutkują wyobrażeniem odciętego od świata ludu Kukuany jako ludu rolników uprawiających kukurydzę. O roślinie tej wiadomo jednak, że po raz pierwszy w Europie pojawiła się w relacji Krzysztofa Kolumba po jego podróży z 1492 roku, a do uprawy w Afryce Zachodniej wprowadzili ją w początkach XVI wieku Portugalczycy. Można nad tym błędem Haggarda przejść do porządku dziennego – prawa fikcji fantastycznej oraz zarobkowe, nie zaś artystyczne motywacje pisarskie zwalniają pisarza z obowiązku ścisłości faktograficznej – ja

¹⁷ L. Ghandi, *Teoria postkolonialna*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 129, przywołuje pracę E. Boehmer, *Colonial and Postcolonial Literature*, Oxford 1995.

¹⁸ E. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005 (prwdr. 1978), s. 38 (w tym tłumaczeniu: „pragnień, stłumień, nakładów i przewidywań”).

¹⁹ Za: L. Ghandi, *Teoria postkolonialna...*, s. 136.

²⁰ Za: Tamże, s. 129. Autorka przywołuje pracę Saída *Kultura i imperializm*.

²¹ L. Ghandi, *Teoria postkolonialna...*, s. 127.

²² Tamże, s. 138.

jednak sędzę, że omyłka ta pokazuje raczej, w jaki sposób ideologia kolonialna unieвозмоżliwiała rzetelne przedstawianie kultur terytoriów podporządkowanych (czyli np. Afryki) we właściwych im kontekstach i kategoriach. Powieść Haggarda jest przykładem pełnego sprzeczności, niejednoznacznego uprawiania kolonialnej represji tekstualnej. Jest bowiem fuzją sprzecznych estetyk, splatającą ambicje dokumentalne (dziedzictwo podróżopisarstwa) z fikcją fantastyczną i pracą imaginacji.

Literacki kształt powieści interferuje z doświadczeniami afrykańskimi pisarza, który całą młodość spędził w służbie brytyjskiej administracji południowej Afryki: jako dziewiętnastolatek został sekretarzem sir Henry'ego Bulwera, gubernatora rządu prowincji Natal, od 1877 r. był członkiem urzędów zarządzających tamtejszymi koloniami, a od 1878 wysokim urzędnikiem sądu w Transwalu. Jak już wspominałam, uczestniczył także w wojnie z Zulusami w 1879 r., w 1880 r. objął (wraz z żoną) farmę w Transwalu. Po powrocie tej prowincji pod zarząd holenderski wrócił do Anglii, gdzie jednak nadal zajmował się zagadnieniami – można rzec – antropologii społecznej, pisząc monumentalne dzieło o rolnictwie angielskim (*Rural England*, 1902), śledząc kwestie reform społecznych oraz migracji kolonialnych. Do końca życia był zwolennikiem brytyjskiej polityki kolonialnej, a w uznaniu zasług został uszlachcony. Jego życie doprawdy nie prezentuje się jako „jednostajne i pozbawione emocji”²³, wręcz przeciwnie: przypada na epokę brutalnego „rozdrapywania Afryki”²⁴ kulminującą – na południu kontynentu – w wojnach burskich. Warto może nadmienić, choć wydarzenia lat 1889–1902 nie mogły być uwzględnione w omawianej powieści, że, nie wspominając już o ocenie sytuacji z perspektywy Afrykanów i przedstawiając te zmagania wyłącznie z zachodniego punktu widzenia, „była to [w epoce kolonialnej – uzupełnienie M.R.] jedyna wojna, która zaangażowała znaczne siły europejskie i poważnie nadwreżyła zasoby jednego z europejskich mocarstw”²⁵. Ten historyczny kontekst biografii autora przygód Allana Quatermaina również domaga się przemyśleń w paradygmacie postkolonialnym.

Tak sprofilowana refleksja nad twórczością tego pisarza naturalnie została podjęta²⁶ na gruncie polskich badań literackich. Najbliższym kontekstem są prace conradoznawcze, w których ponadto pojawiają się uwagi na temat bliskiego

²³ M. Wydmuch, *Postłowie...*

²⁴ P. Curtin, *Europejski podbój*, [w:] P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina i in., *Historia Afryki*, przeł. M. Jannasz, Gdańsk 2003, s. 533.

²⁵ Tamże, s. 564.

²⁶ Np. w podanych wyżej pracach R. Stott i A. McClintock; inne opracowania twórczości Haggarda w postłowie do *Kopalni króla Salomona* w edycji wydawnictwa Barnes and Noble podaje Benjamin Ivry: L. Chisman, *Rereading the Imperial Romance: British Imperialism and South-African Resistance in Haggard, Schreiner and Plaatzje*, Oxford 2000; R. Fraser, *Victorian Quest Romance: Stevenson, Haggard, Kipling, and Conan Doyle*, Plymouth 1998; W.R. Katz, *Rider Haggard and the Fiction of Empire: A Critical Study of British Imperial Fiction*, Cambridge 1987; P. Leibfreid, *Rudyard Kipling and Sir Henry Rider Haggard on Screen, Stage, Radio, and Television*, Jefferson, North Carolina, 1999; G. Ching-Liang Low, *White Skins/Black Masks: Representation and Colonialism*, London 1995; L. Siemens, R. Naufeld, *The Critical Reception of Sir Henry Rider Haggard: An Annotated Bibliography, 1882–1991*, Greensboro, North Carolina, 1991; L. Stiebel, *Imagining Africa: Landscape in H. Rider Haggard's African Romances*, Westport, Connecticut–London 2001; D.E. Whatmore, *H. Rider Haggard: A Bibliography*, Westport, Connecticut 1987. Por. też: E.L. Steere, *Become a Sweet and God-fearing Woman: British*

przyjaciela Haggarda, podobnie jak on, pisarza i zagorzałego zwolennika imperia-
lizmu brytyjskiego, Rudyarda Kiplinga²⁷. Autorka hasła poświęconego Haggardowi
w *Słowniku literatury popularnej*, Marzena Rajzynger, ogranicza się do wskazania
literackiej atrakcyjności powieści tego autora, wyliczając jej przyczyny: „połączenie
wątku podróźniczo-przygodowego z romansowym oraz lokalizację wydarzeń
w Afryce, sprzyjającą wykorzystaniu atrakcyjnych elementów egzotyki”²⁸. Z punktu
widzenia tradycyjnie zorientowanej poetyki rzeczywiście można wyróżnić tu szereg
atraktorów fabularnych, jak archetypowe wcielenia zła (Twala, Gagool) i związana
z kreacją ich postaci estetyka grozy, motyw cudownego dziecka (Umbopa), topos
rajski (Kukuana), motywy szamanistyczne (postać szamanki-Gagool, zstępowanie
bohaterów do łona ziemi i inne motywy inicjacyjne), kreacja bohaterów jako Innych
(monstrualnych, cudownych, nienormatywnych – jak Good, obdarzonych nietypowymi
zdolnościami – np. prorokujących itd.).

Mnie jednak interesuje spojrzenie kulturowe, a więc odpowiedź na pytanie,
w jaki sposób *Kopalnie króla Salomona* jako powieść wiktoriańska ilustrują „próby
wszechstronnego zrozumienia, a zarazem wszechstronnego sprawowania kontroli”²⁹
nad Afryką? Pomocna w uchwyceniu prawideł tego procesu będzie rekonstrukcja
kompozycji oraz przebiegu fabularnego powieści. Kompozycja utworu jest
kunsztowna: inicjalna partia utworu przybiera formę ramy narracyjnej (*Wstępu*) poprzedzonej
dodatkowo odnarratorską dedykacją, z których dowiadujemy się m.in. o dokumentalnym
charakterze relacji o przygodach narratora („opowieść prawdziwa, aczkolwiek dziwna”³⁰).
Zarówno te metatekstualne zabiegi, które stanowią konwencjonalny sygnał podwojenia
kodów wypowiedzi, jak i przyjęta konwencja narracji pierwszoosobowej pełnią rolę
środków podnoszących wiarygodność tekstu. Dokumentalna aura utworu wytwarza się
dzięki zaburzeniom poziomów komunikacyjnych: w rolę zewnątrztekstowego autora
(do którego zazwyczaj przynależą takie elementy utworu, jak wstęp, przedmowa,
dedykacja) wchodzi tutaj pierwszoosobowy narrator, w ten sposób tworząc sugestię
autentyzmu relacji. Przy czym nie tyle idzie tu o wejście w kompetencje autorskie,
ile o uniejednoczenie statusu ontycznego nadawcy komunikatu³¹. Narracja Allana
Quatermaina, Brytyjczyka, doświadczonego myśliwego od lat polującego i handlującego
w Afryce, jawi się w konwencji sprawozdawczej, aspiruje niemal do relacji krajoznawczej,
którą – jak wyjaśnia narrator – byłaby, gdyby „miał na względzie własne zainteresowania”³².

Women in Haggard's Early African Romances. Dostępne: <http://ncgsjournal.com/issue63/steere.htm>.

²⁷ W. Krajka, *Joseph Conrad: konteksty kulturowe*, Lublin 1995; *Conrad w oczach krytyki światowej*, wybór Z. Najder, Warszawa 1974 i inne prace tego autora; M. Pacukiewicz, *Dyskurs antropologiczny w pisarstwie Josepha Conrada*, Kraków 2008.

²⁸ *Słownik literatury popularnej...*, s. 137. Akurat w omawianej powieści wątek romansowy jest – z przyczyn rasistowskich – ograniczony.

²⁹ Słowa E. Boehmer cyt. za L. Ghandi, *Teoria postkolonialna...*, s. 129.

³⁰ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 6.

³¹ Zob. A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, [w:] *Problemy teorii literatury*, S. 2, *Prace z lat 1965–1974*, wybór i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1987, s. 28–43.

³² H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 5.

Tymczasem musi poprzestać na jedynym przypisie, w którym informuje o odkryciu przez siebie „ośmiu odmian antylopy” oraz „nowych gatunków roślin, przeważnie z rodzaju cebulkowatych” i jedynym akapicie, w którym napomyka o różnicach w dialektach Kukuanów i Zulusów³³ – a w zabiegach tych przypomina nieco „rozmiłowanych w nauce urzędników kolonialnych”, którzy, tworząc zrzęb etnografii zamorskich posiadłości, raczej skłaniali się ku badaniom fauny i flory podległych im terytoriów niż ku „uciążliwym kontaktom z zamieszkałymi tam ludźmi”³⁴ – zaś relację swą, do spisania której namówili go współtowarzysze wyprawy, kapitan John Good oraz sir Henry Curtis, kieruje „do wszystkich dużych i małych chłopców”.

Akcja zawiązuje się, gdy bohaterowie spotykają się i poznają na statku „Dunkeld”, płynącym do Durbanu w Natalu. Umilając sobie czas spędzany na pokładzie, dzielą się legendarnymi opowieściami na temat dawnych wypraw w głąb Czarnej Afryki w poszukiwaniu mitycznych krain niezmiernego surowcowego bogactwa – motyw narracji, dziwnej i wiernej, snutej przez marynarzy pojawi się później w *Jądrze ciemności* (1902) Josepha Conrada. Kompozycja utworu ma formę szkatułkową, ponieważ legenda o kopalniach króla Salomona, opowiadana przez narratora, została mu, wedle jego świadectwa, przekazana przez umierającego starego myśliwego Evansa. Ten zaś zasłyszał ją od, również umierającego, Jose Silvestra z (Dela)Goa. Ów natomiast poznał tę historię ze starego dokumentu rodzinnego (mapy), spisane go przez jego przodka Jose da Silvestra w XVI wieku. Chwył za pośredniczenia narracji, podobnie jak poprzednie, wzmacnia aurę mimetyczną³⁵ utworu, odwołuje się bowiem do kategorii świadectwa, tym bardziej autentycznego, że nobilitowanego przez patos śmierci. Sir Curtis z kolei przedstawia praktyczny problem – konieczność odnalezienia jego zaginionego w poszukiwaniu afrykańskich bogactw brata, sir Neville'a. Pewne niedopowiedzenia świadczą, że bracia rywalizowali o względy tej samej kobiety, a przegrany w tych umizgach Neville, postanowił zdobyć brakującą majątek w Afryce. Uzgodnione zostają, także finansowe, warunki przyszłej wyprawy, mającej na celu odnalezienie zaginionych: rodziny i skarbów Czarnej Afryki. Wyprawa zostaje starannie przygotowana, niezbędnym jej „wyposażeniem” stają się trzej miejscowi służący, reprezentujący różne tubylcze plemiona: Umbopa, uważany za przybyłego z północy, zatem nie z państwa Czaki, Zulusa (aczkolwiek w wojnie przeciw Zulusom bił się po stronie Anglików³⁶, jego status i tożsamość kulturowa są zatem mocno dwuznaczne), pochodzący z plemion hotentockich Ventvögel oraz Zulus imieniem Khiva. Następnie bohaterowie przeżywają liczne konwencjonalne „afrykańskie” przygody, jak polowania na lwy i słonie, a także piekło wyprawy przez pustynię, o włos unikając śmierci z odwodnienia. Pokonują granicę lodowatych gór Sulejmana, gdzie odnajdują zmumifikowane zwłoki Jose da Silvestry z ułomkiem kości, jaki posłużył mu za pióro podczas rysowania mapy obrazującej drogę ku kopalniom króla Salomona. Portugalczykowi nie było dane osiągnąć celu, jednak bohaterowie docierają do tajemnego jądra Afryki, krainy szlachetnej i starożytnej

³³ Tamże.

³⁴ A. Kuper, *Między charyzmą i rutyną. Antropologia brytyjska 1922–1982*, przeł. K. Kaniowska, Łódź 1987, s. 136–137.

³⁵ Określenie M. Kraski, pochodzące z pracy *Na tropie Szakala. Gry i konwencje political fiction*, Gdańsk 2003.

³⁶ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 35.

(ornamenty zdobiące „kopalnie”, czyli monumentalne kamienne budowle tej krainy przywodzą bohaterom na myśl zdobnictwo egipskie). U progu Kukuany spotykają tubylczych wojowników pod wodzą Infadoosa. Podczas wieczornej biesiady poznają legendę o tutejszym prawowitym królu, wyzutym podstępnie ze swego dziedzictwa przez niegodziwego brata-bliźniaka. Potomkiem owego króla okazuje się Umbopa, o czym świadczą nie tylko tajemne stygmaty na jego ciele, ale i, spostrzeżona już dawno przez bohaterów, niesłychana dystynkcja jego wyglądu zewnętrznego, zachowania i mowy³⁷. Od tej pory nazywany jest swym prawdziwym imieniem: Ignosi (co oznacza: Piorunowy syn). Wojownicy oraz członkowie wyprawy (jest ich raptem czworo, dwóch bowiem „pośledniejszych” służących poniosło wcześniej śmierć) przybywają do serca Kukuany, wioski, w której odbywa się doroczne święto – wiec wojowników pod wodzą monstrualnego z wyglądu i okrutnego z charakteru króla Twali oraz rytualne tańce dziewcząt, uwiecznione ludzką ofiarą. Nad zachowaniem sakralnego wymiaru święta czuwa reprezentująca tradycję – opisywana jako kilkusetletnia – równie monstrualna jak Twala „czarownica” Gagool, prawdopodobnie szamanka, wspomina się bowiem jej połączony z padaczkowym napadem trans wizyjny. Biali bohaterowie angażują się w uratowanie życia przeznaczony na ofiarę pięknej młodej Foulaty, a sprzeczką na tle naruszenia lokalnych obyczajów skutkuje zabiciem syna Twali, Scraggi. To wydarzenie w oczywisty sposób doprowadza do konfliktu, którego natychmiastowej eskalacji zapobiegają „czary” białych: wykorzystanie dziwnego wyglądu Gooda – marynarz nosi monokl i sztuczne zęby, a przez przypadek prezentuje się także nie w pełni ubrany (brak spodni) i nie w pełni owłosiony (zdążył ogolić tylko pół twarzy do chwili spotkania z Murzynami), przewagi technologicznej polegającej na posiadaniu i używaniu nieznannej Kukuanom broni palnej oraz przewagi cywilizacyjnej – wiedzy na temat mającego właśnie nastąpić zaćmienia księżyca. Czynniki te służą do rozpowszechnienia i utrwalenia poglądu, jakoby biali ludzie byli bogami („mężami z Gwiazd”³⁸). Dochodzi do skonfliktowania lokalnej ludności, której część opowiada się za dotychczasowym władcą, a część, idąc za przykładem białych, sprzyja Ignosiemu oraz Infadoosowi. W kulminującym momencie wielkiej bitwy sir Curtis powala Twalę, odcinając mu toporem głowę i w ten sposób pieczętuje zwycięstwo aliantów. Poszkodowanego w bitwie Gooda pielęgnuje z oddaniem Foulata, nie tylko wdzięczna za ocalenie życia, ale i emocjonalnie zaangażowana – nie bez wzajemności. Cenzura obyczajowa, dotycząca nie tyle czystości obyczajów, co czystości rasy, nie pozawala ukazać konsumpcji tego związku, zatem Good pozostaje erotycznie niegroźnym cierpiącym rekonwalescentem. Pokonawszy te przeszkody w dotarciu do zasadniczego celu ekspedycji, bohaterowie podejmują wyprawę do wnętrza kopalni pod przewodnictwem przymuszonej do tego Gagool. Ciekawość i chęć zdobycia bogactwa sprawia, że docierają do tajnego skarbcza, który okazuje się pułapką: zła Gagool zatrzaskuje za bohaterami kamienne wrota. Tracą przy tym życie – ona oraz Foulata, która usiłowała zapobiec niechybnej śmierci protagonistów. Nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności bohaterom udaje się jednak wydostać z podziemi i ująć z życiem, a dzięki przytomności umysłu Quatermaina – także z kieszeniami pełnymi diamentów. Równie cudownym zbiegiem wypadków w drodze powrotnej napotykają zaginionego sir Neville’a. Oba

³⁷ Tamże, s. 35–36.

³⁸ Tamże, s. 60.

cele ekspedycji w głąb Afryki zostały osiągnięte, bohaterowie mogą powrócić do „swego własnego miejsca”³⁹, czyli Anglii, wzbogaceni o doświadczenia oraz szlachetne kamienie, których wartość rzeczoznawcy ocenili tak wysoko, że sir Curtis boi się wypowiedzieć na głos ich szacunkową cenę⁴⁰. Narratora cieszy świeżo osiągnięte bogactwo, które pozwoli mu na pokrycie kosztów dobrej edukacji syna i – *summa summarum* – społeczny awans⁴¹.

Najbardziej zwracającą uwagę własnością tej narracji jest jej – o czym już wspominałam – oscylowanie pomiędzy fikcją dokumentalną a literacką. Biorąc pod uwagę aspekt komunikacyjno-pragmatyczny, wspólną podstawą tych dwóch reżymów narracyjnych jest ich „opowiadalność”, możliwość wystowienia i spełnienia się w aktach odbioru: wszak opowieść ta kierowana jest *explicite* do kogoś. Tak jak komplikacji ulegają instancje nadawcze powieści, tak też wyróżnieni zostają wewnętrzni i zewnętrzni adresaci utworu: „duzi i mali chłopcy”⁴², czytelnicy⁴³ i syn narratora⁴⁴. Afryka jest w tej opowieści przestrzemieniem przygody, przygoda kończy się *happy endem*, dzięki czemu jest możliwa do opowiedzenia, nieproblematyczna. Jak ujmuje to narrator: „nie roszczę [...] sobie pretensji do podniosłych literackich zwrotów i ozdóbników [...]” i dalej: „największe wrażenie robi prostota”⁴⁵. Fikcja opowieści „prostej” (dokumentu osobistego) jako mechanizmu uwiarygodnienia relacji pełni rolę filtra ideologicznego. Tak ukształtowana opowieść rzekomo opowiada o tym, jak jest faktycznie, a nie – jak, równie rzekomo, życzylibyśmy sobie, by było. Unieobecnia ona stojącą za poczynaniami bohaterów motywację imperialno-ekonomiczną, sugerując, iż mamy do czynienia z li tylko reportażem z niefrasobliwej chłopięcej przygody. W ukrywaniu ideologii tekstu uczestniczy też rama narracyjna, o czym już była mowa. Tymczasem podstawowym sposobem konstruowania Obcego jest pozbawienie go możliwości wypowiedzenia – niemota⁴⁶. Dlatego też w utworach reprezentujących doświadczenie postkolonialne sam akt opowiadania staje się problematyczny: np. w powieści J.M. Coetzee, *Foe*, dziennik Kruzo pozostaje nienapisany, listy Susan Barton – niewysłane, a Piętaszek ma ucięty język. Tekstualność postkolonialna, „milcząc”, ujawnia więcej niż tekstualność kolonialna, tj. powieść wiktoriańska, która – pozornie transparentna – pieczołowicie ukrywa swoją rzeczywistą problematykę.

Co zatem kryją obrazy naszkicowane przez Haggarda w *Kopalniach króla Salomona*? Jakie treści ukrywają się pod ich powierzchnią? Jak wspominałam wyżej, naczelnym tematem omawianej powieści jest sytuacja kolonialnego spotkania. Sytuację kontaktu międzykulturowego naukowo ogarnia antropologia, która sama jest rodzajem pisarstwa. Zgrabnie ujął to Bronisław Malinowski, przyznając pionierowi nowoczesnych badań terenowych, Williamowi Halse Riversowi (1864–

³⁹ Tamże, s. 195.

⁴⁰ Tamże, s. 204.

⁴¹ Tamże, s. 8 i s. 205.

⁴² Tamże, s. 5.

⁴³ Tamże, s. 6.

⁴⁴ Tamże, s. 8 i 31.

⁴⁵ Tamże, s. 6.

⁴⁶ Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 128 i n.

1922) rolę H.R. Haggarda antropologii, dla siebie rezerwując miano jej Conrada⁴⁷. Światopoglądy Riversa i Haggarda rzeczywiście wykazują zbieżności: obaj byli dziećmi swojej epoki, ich poglądy na dynamikę zmiany społecznej i kulturowej noszą rysy ewolucjonizmu schematycznego i dyfuzjonizmu⁴⁸, zresztą urzędnicy brytyjskiej administracji kolonialnej w większości ukształtowani byli przez naukowy ewolucjonizm czy wręcz społeczny darwinizm, i dysponowali związaną z nim skalą ocen⁴⁹. Wartość naukowych badań nad kulturami lokalnymi pragmatycznie podsumował pułkownik sir Matthew Natan (w 1914 r. podczas zebrania African Society): „Im bardziej skłonni będziemy rozpatrywać mieszkańca Afryki Południowej jako przedmiot badań naukowych, tym słabsze będzie odczucie, że stanowi on społeczne zagrożenie”⁵⁰; antropologia w najlepszym wypadku służyć miała pedagogice (poglądy umiarkowane), a najczęściej – była narzędziem polityki upodrzędziania tubylców. Interesy administratorów koloniami i antropologów często były jednak, przynajmniej w zakresie intencji, rozbieżne. Rządy kolonialne – a więc od lat 70. XIX w., kiedy to w rejonie Kimberley odkryto bogate złoża diamentów – zaangażowane były w rozbudowę gospodarki, a wcześniej, w budowę misji chrześcijańskich i edukacji misyjnej oraz w stanowienie nowych form prawa i rządów⁵¹. Natomiast w interesie antropologa – badacza lokalnej kultury – było tę kulturę konserwować w zastanej formie, utrzymywać w izolacji, muzealizować. Adam Kuper zauważa, że antropolog mimowolnie zapewniał Europie usprawiedliwienie dla kolonialnej ekspansji, bowiem miał tendencję do opisywania Afrykanów jako różnych od „cywilizowanej” Europy⁵². H.R. Haggard prezentuje poglądy wczesnej antropologii, a tym samym kolonialne metody zarządzania terytoriami podległymi, w konstrukcji świata przedstawionego w *Kopalniach króla Salomona*. Wypada zatem odtworzyć chronotop utworu. Miejscem akcji jest Afryka Południowa, o czym świadczą *explicite* wyrażone nazwy prowincji Natal, Transwal itd. Można również pokusić się o postawienie hipotezy, że mityczna Kukuana, leżąca na północ od dotychczasowych posiadłości brytyjskich na południu kontynentu afrykańskiego i oddzielona od nich pustynią, stylizowana jest na Bechuanaland (Beczuana, współczesna Botswana), którego aneksji dokonali Brytyjczycy w 1885 roku – roku wydania *Kopalni króla Salomona*. Nawiasem mówiąc, w dzisiejszych czasach Botswana jest największym na świecie producentem diamentów, i – również na prawach dopowiedzenia: Beczuana była protektoratem, w którym Brytyjczykom doradzał w zarządzaniu profesjonalny antropolog – Isaac Schapera. Oczywiście nie można dokonać całkowitego utożsamienia tych krain, a nawet, na terenie fikcji literackiej, w dodatku – fikcji fantastycznej, nie ma takiej potrzeby. Nie zgadzają się ponadto szczegóły etnograficzne. Około 300 p.n.e. ludy zbieracko-łowieckie żyjące w północnej Botswanie i Zimbabwe pozyskały owce i bydło od swoich północnych sąsiadów. Biali nazwali Buszmenami

⁴⁷ A. Kuper, *Między charyzmą i rutyną...*, s. 6.

⁴⁸ Poglądy naukowe W.H. Riversa: por. F. Barth i in., *Antropologia*, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków 2007, s. 25 i n.

⁴⁹ A. Kuper, *Między charyzmą i rutyną...*, s. 154.

⁵⁰ Tamże, s. 134.

⁵¹ Tamże, s. 149.

⁵² Tamże, s. 152. Bantustanyzacja była „późnym wnukiem” tego rodzaju myślenia.

tych, którzy pozostali przy dawnym trybie życia (ludy San), a Hotentotami – hodowców owiec i bydła (Khoikhoi). Obie grupy jako całość nazywano Khoisan (stąd – języki khoisańskie). Następnie doszło do ekspansji murzynów Bantu: rolników-pasterzy. Prowadzili oni gospodarkę mieszaną i żyli w osadach. Podzielili się na trzy grupy: Maszonów/Szona (na terenie Zimbabwe i Mozambiku), Sotho-Tswana (Transwal, Orania, Suazi, wschodnia Botswana, Lesoto), Nguni/Khosa (od gór do zatoki Delagoa). Z analizy językowej wynika, że żyli we wzajemnej izolacji, przy czym Maszonowie oraz Sotho we wsiach liczących nawet kilka tysięcy mieszkańców⁵³. Tu najprawdopodobniej poszukiwać można genezy obrazu Kukuanów – żyjących w dużych osiadłych zbiorowiskach oraz izolacji, wiecujących, a niekiedy składających ofiary z ludzi⁵⁴, aczkolwiek opis etnograficzny tego ludu u Haggarda nie odnosi się do ludów łowiecko-zbierackich z Botswany, a raczej Zulusów, którzy w XIX wieku byli zmilitaryzowanymi rolnikami i dla których Haggard miał, jako dla znakomitych i walecznych wojowników, sporo szacunku. Państwa Zulusów miały charakter militarny, oparte były na zasadach organizacji wojskowej, gdzie wolność osobista składana jest na ołtarzu interesów państwowych – być może Haggard widział w tym pewną analogię do własnej sytuacji: ze względu na służbę w Afryce nie mógł się ożenić z tą kobietą, której rzeczywiście pragnął.

W konstrukcji obrazu kultury Kukuanów udział miały docierające zapewne do pisarza informacje o najdawniejszych afrykańskich cywilizacjach: w roku 1871 podróżnik z Transwalu przypadkowo odkrył na terenie Zimbabwe monumentalne kamienne budowle⁵⁵. Wielkie Zimbabwe w okresie świetności liczyło około 18 tysięcy mieszkańców. Na jego gruzach powstało państwo Mwene Mutapa (co Europejczycy zniekształcili na Monomotapa), wzbogacone na pozyskiwaniu złota aluwialnego z Zambezi. W pierwszych pracach badawczych nad tymi kulturami podkreślano, że wspaniałe budowle są świadectwem, iż cywilizacja ta z pewnością nie jest dziełem Afrykanów, lecz „jakichś zapomnianych białych, którzy zbudowali to miasto na wzór arabskich czy żydowskich”, pisze Leonard Thompson⁵⁶. W najdawniejszej historii Afryki wskazuje się na istnienie (mityczne lub faktyczne) także innych zaawansowanych państwowości: może to być rozciągające się po obu stronach Morza Arabskiego mityczne państwo Saba – pierwszy król etiopski Menelik przedstawiał się jako potomek legendarnej królowej Saby i króla Salomona⁵⁷, a także państwo Aksum, które dało podwaliny pod świetną cywilizację etiopską, a którego śladem są kamienne budowle w Lalibeli. Wszystkie te wątki odnajdujemy w przestrzeni przedstawionej na kartach omawianej powieści, wraz z tkwiącymi w nich uprzedzeniami rasowymi i kulturowymi, niepozwalającymi przyznać Europejczykowi Afrykanom prawa do posiadania rodzimej cywilizacji, aczkolwiek niewykluczone, że inspiracją dla powieści były ogłoszone w nieodległych latach hipotezy Karola Darwina

⁵³ L. Thompson, *Afryka Południowa do 1795 roku*, [w:] P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina i in., *Historia Afryki...*, s. 337.

⁵⁴ Tamże, s. 334 i 335.

⁵⁵ Tamże, s. 345.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ A. Bartnicki, J. Mantel-Niećko, *Historia Etiopii*, Wrocław 1987, s. 43.

o afrykańskim rodowodzie człowieka (prace z 1859 i z 1871 roku)⁵⁸. Również ramy czasowe powieści są łatwe do uchwycenia – rzecz dzieje się po wojnie z Zulusami w 1879 roku, w dobie tarc pomiędzy Burami a Brytyjczykami, co ujawnia się w sposobach negatywnej identyfikacji zbiorowej Brytyjczyków: jeden z bohaterów zaklina się tymi słowami: „jeśli to nie są stoły używane do płukania wydobytego kruszcu, to jestem Holendrem”⁵⁹.

W konstrukcji literackiego obrazu afrykańskiej krainy i jej kultury pośredniczy ideologia kolonialna, czy – lepiej powiedzieć – łączą je wzajemne związki i inspiracje. Kukuana przedstawia się narratorowi jako dziewiczy przyrodniczy raj⁶⁰, kraj spowity tajemniczą poświatą, spokojny i obcy⁶¹, tchnący starożytnym, jakby homerowym pięknem⁶², a więc w paradygmacie *tremedum et fascinosum* – jako Obcy. Afryka ukazywana jest z punktu widzenia odkrywcy i eksploratora: jawi się jako mapa⁶³, terytorium do zagospodarowania. Początkowo mocarstwa europejskie nie miały planów ekonomicznych wobec kolonii⁶⁴, Afryka była eksploatowana dość przypadkowo. Taki stan rzeczy odzwierciedla w powieści chociażby scena polowania na słonie – zabito, zupełnie niepotrzebnie, dziewięć zwierząt, tylko dla kłów, których i tak nie zabrano⁶⁵. Dopiero od lat 70. XIX wieku zaczęto postrzegać ten kontynent w kategoriach trofeum, czego metaforycznym wyobrażeniem jest informacja, że sir Henry Curtis topór, którym odrąbał głowę Twali, powiesił sobie nad biurkiem⁶⁶. Afryka, jej ludność i zasoby pojmowane są jako zdobycz. Naturalnie, tą najbardziej zmaterializowaną zdobyczą są afrykańskie kopaliny – diamenty i złoto, w poszukiwaniu których odbyła się relacjonowana w powieści wyprawa. Mniej materialną, ale nie mniej wymierną zdobyczą jest pozyskanie władzy politycznej albo kontrola władzy politycznej nad zagarnianymi terytoriami. Jest to proces w dwojnásób niemoralny. Po pierwsze, początkowej niemożności określenia interesów ekonomicznych w Afryce towarzyszyły przekonania co do tego, czego Afryka potrzebuje. Europejczycy swoją bytność na tym kontynencie uzasadniali koniecznością misji pokojowej. Kolonizatorzy zamierzali zakończyć wewnątrzafrykańskie spory, instalując tam administrację na wzór europejski. Władza potrzebuje jednak pieniędzy, Afryka musiała więc zacząć generować zyski, np. w morderczych podatkach i niewolniczej produkcji⁶⁷. Tę sytuację, kiedy to Murzyni płacą za pokrycie kosztów administracji kolonialnej, obrazują trzy sceny powieściowe, w których czarnoskórzy bohaterowie oddają życie za pełnych winy białych: Khiva oddał życie za Gooda

⁵⁸ Znamienne są słowa narratora powieści: „Znałem czarnych, którzy byli džentelmenami [...] i znałem również nikczemnych białych”, H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 8.

⁵⁹ Tamże, s. 166.

⁶⁰ Tamże, s. 38.

⁶¹ Tamże, s. 51.

⁶² Tamże, s. 153.

⁶³ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 71

⁶⁴ P. Curtin, *Wpływ Europy*, [w:] P. Curtin i in., *Historia Afryki...*, s. 569.

⁶⁵ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 42 i n.

⁶⁶ Tamże, s. 205. Dziś takim trofeum są fotografie wykonane podczas safari.

⁶⁷ Te i dalsze informacje na temat założeń polityki kolonialnej na podstawie: P. Curtin, *Wpływ Europy...*, s. 570–571.

w trakcie polowania na słonie, ponosząc koszty niepotrzebnego rozjuszenia zwierząt przez białych myśliwych, hotentocki służący Ventvögel musiał umrzeć, aby mogły „przemówić” zwłoki Josego da Silvestry, a Foulata – poświęciła swoje życie w imię chciwości białego człowieka. Po drugie, wypracowano na potrzeby administrowania koloniami dwie koncepcje, dwie ideologie władzy. Początkowo był to kulturowy szowinizm. Podejście tzw. misjonarskie zakładało, że podobni do nas, tylko zacofani przez niedostatki rodzimej kultury Afrykanie uznają dobrodziejstwa chrześcijaństwa i europejskiej kultury. Była to koncepcja niższości kulturowej. Od połowy XIX wieku zaczął szerzyć się (pseudo)naukowy rasizm, który głosi, iż niższość anektowanych ludów jest dziedziczna, a nie kulturowa. Jest to niższość rasowa. Na tym gruncie powstała koncepcja powiernictwa (paternalistyczna). Zakłada ona, że Europejczycy jako rasa wyższa posiadają mandat lub zobowiązanie do rządzenia Afryką. Koncepcja ta miała dwie odmiany: liberalną, wedle której tubylczy kraj kiedyś dojrzeje do samodzielnego istnienia, i radykalną, zgodnie z którą Afryka może spełniać rolę wyłącznie służebną. Obydwie koncepcje miały ugruntowanie w nauce antropologicznej: ewolucjonizmie, stanowiącym podłoże rasizmu, oraz dyfuzjonizmie, który akcentuje powierzchowne podobieństwa między kulturami jako dowód ich kontaktu (tu lokują się wyobrażenia o egipskim lub żydowskim pochodzeniu kultury Kukuany) oraz wskazuje na problematykę izolacji i transgresji kulturowej, co wiąże się z liberalnymi przekonaniem na temat możliwości „cywilizowania” kultur afrykańskich. Praktycznym zastosowaniem koncepcji liberalnych była tzw. administracja pośrednia – do ekonomii władzy należy sprawowanie jej lokalnymi siłami, po prostu bardziej opłaca się złożyć władzę na ręce tubylczych przywódców. Haggard był zwolennikiem tego rozwiązania i taki też obraz transformacji ustrojowej zawarł w swojej powieści: biali bohaterowie opuszczają Afrykę, pozostawiając jako króla Kukuany znanego sobie Ignosiego. Wyniesienie go na tron, czyli niejako obietnica przyszłej kontroli nad jego państwem, dokonała się przy tym rękami i na koszt samych Murzynów (których większość zginęła podczas wielkiej bitwy).

W roli tzw. odźwiernego – osoby dającej dostęp do przeznaczonej do infiltracji kultury⁶⁸ – występuje tu Infadoos, głosząc obłudne i fałszywe słowa: „biali mężowie z Gwiazd spoglądając na Kukuanaę dostrzegli jej kłopoty i, nie bacząc na własną niewygodę, postanowili ulżyć im w niedoli”⁶⁹. Ta taktyka używana była od samego początku kontaktów Europy z Afryką Południową, czyli od zainstalowania się w XVI wieku Portugalczyków w zatoce Delagoa. Biali „[w]ykorzystywali podziały istniejące między rdzennymi ludami, a z pomocą miejscowych sprzymierzeńców rozprawiali się z tymi, którzy stawiali opór”⁷⁰. Mandat do rządzenia przekazują biali władzy lokalnej po uprzednim przewrocie politycznym (detronizacja Twali, in-tronizacja Ignosiego) i drenażu gospodarczym (diamenty pozyskane z legendarnej kopalni) Afryki. Zależność polityczna jest dostrzegana przez przedstawicieli władzy lokalnej: w powieści sam Ignosi mówi: „jestem królem z łaski waszych prawych

⁶⁸ M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań 2000, s. 73.

⁶⁹ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 125. Infadoos kreowany jest na cynika, który wie, iż jego „lud można utrzymać w ryzach, jedynie upuszczając mu trochę krwi”, tamże, s. 157.

⁷⁰ L. Thompson, *Ameryka Południowa...*, s. 358.

rąk⁷¹ – tj. rąk dzierżących broń, nie ma bowiem złudzeń co do tego, że, ujmując to słowami Samuela Huntingtona, „Zachód nie podbił świata dzięki wyższości swoich ideałów, wartości czy religii [...], lecz dzięki przewadze w stosowaniu zorganizowanej przemocy”⁷².

Na takim tle przedstawieni są bohaterowie. Jaki zatem obraz relacji między białymi i czarnymi bohaterami powieści (oraz, oczywiście, czarnymi i białymi) zawarty jest w utworze Haggarda? Ustami narratora Allana Quatermaina głoszone są poglądy rasistowskie: czarnoskórzy, z wyjątkiem Umbopy i Foulaty, ukazywani są jako mniej inteligentni od Europejczyków, a najczęściej jako pijacy, kłamcy i leniuchy, zaś jeśli nie posiadają tego upośledzonego statusu moralnego, to prezentowani są jako naiwni: bardzo łatwo jest ich oszukać, nieuczciwie wykorzystując własną przewagę cywilizacyjną, a ich niewiedzę i zacofanie technologiczne⁷³. Ustalono są także stosunki dominacji i podległości pomiędzy biało- i czarnoskórymi: tym ostatnim przysługują funkcje służebne, a jeśli wypadają z tej roli – są karceni⁷⁴. Niemożliwe są partnerskie relacje pomiędzy przedstawicielami tych dwu różnych kultur, pojmowanych jako rasy. Dobrym przykładem wyobrażania różnicy międzykulturowej jako biologicznej jest postać Foulaty: kobieta – a więc w rozumieniu cywilizacji Zachodu uosobienie natury – nie może połączyć się ze swym wybrankiem, Johnem Goodem, gdyż, jak wyjaśnia narrator, „biali poślubiają białe kobiety”⁷⁵. Promuje się w ten sposób zarazem idee czystości rasowej oraz segregacji rasowej. Rasistowski światopogląd ujawnia się nawet tam, gdzie narrator-bohater podkreśla swoje uznanie dla czarnoskórego: Umbopa wydaje się bardziej szlachetnym od innych Murzynów, przypomina bowiem posturą dorodnego nordyka – sir Henry’ego Curtisa, opisywanego jako potomek „starożytnych Duńczyków”⁷⁶ (tu zresztą widać również poglądy ewolucjonistyczne: protoplaści Anglików są dla narratora niejako białymi Zulusami – zatem teraźniejszość Murzynów jest przeszłością Europejczyków; ujawnia się tu też znana opozycja „szlachetnego dzikiego” i „złowrogięgo dzikusa”). Biali nie mają poszanowania dla życia czarnoskórych – narrator obłudnie oznajmia: „niesiemy pokój”⁷⁷, choć przecież biali ludzie spowodowali wojnę, w której zginie większość młodych mężczyzn z ludu Kukuanów, a ów „pokój” okaże się ustanowieniem w Afryce porządków politycznych ze względu na interesy białych. Co prawda, w imię poszanowania życia ratują życie Foulacie⁷⁸, ale już po niedługiej fabularnie chwili zakładają się, czy trafią do czarnego człowieka ze sztucera z dużej odległości (trafiają)⁷⁹. Obalają nie tylko dotychczasowych przywódców, ale ingerują w lokalne obyczaje i prawa oraz niszczą tradycyjną w niektórych kulturach Afryki władzę kobiet, a powszechną

⁷¹ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 157.

⁷² S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007, s. 66.

⁷³ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 115.

⁷⁴ Tamże, s. 47.

⁷⁵ Tamże, s. 117 i 180.

⁷⁶ Tamże, s. 10.

⁷⁷ Tamże, s. 76.

⁷⁸ Tamże, s. 116.

⁷⁹ Tamże, s. 133.

w Afryce władzę przywódców duchowych (szamanów, wyroczni, uzdrowiaczy)⁸⁰. Co ciekawe, obsadzeni w roli czarnych charakterów, monstrialni z wyglądu i zachowania, w końcu – uśmierceni, Twała i Gagool dość trafnie oceniają nieuczciwe intencje białych przybyszów oraz przewidują rozlew afrykańskiej krwi, do którego za ich przyczyną dojdzie (Twała określa intruzów słowami: „którzy przychodzicie niewiadomo skąd i nie wiadomo po co”⁸¹, a Gagool prorokuje „morze krwi” i przyszłość, w której „[b]iały lud [czarnych] pożre i zniszczy”⁸²).

Podsumowując, tekstualność kolonialna, której kontury szkicowałam wyżej, aby móc się wysłowić, musi dokonać pewnego zawłaszczenia – dokładniej rzecz ujmując: „[a]by Europa mogła się wyłonić jako miejsce cywilizacyjnej pełni, należało wyuć świat skolonizowany ze znaczenia”⁸³, unicestwić go, oprzeć jego ontologię na braku (kultury, autonomii, historycznych korzeni itd.). Odczytana w rytm założeń krytyki postkolonialnej fabuła powieści *Kopalnie króla Salomona* przypomina raczej instrukcję polityki imperialnej, a nie rozrywkową osnowę powieści przygodowej. W inicjalnych partiach dowiadujemy się, że narrator postanawia uwiecznić swoje afrykańskie doświadczenia z myślą o kolejnych pokoleniach – to dla nich (w osobie syna) spisuje wskazówki, jak zawładnąć Afryką. Przede wszystkim zatem trzeba w tym celu stworzyć koalicję rozbiorców, którymi będą warstwy wyższe (arystokrata sir Henry Curtis), wojsko (marynarz John Good) oraz klasa średnia (podróżnik i myśliwy Allan Quatermain). Warto także skorzystać z wcześniejszych doświadczeń innych kolonizatorów Afryki, czyli Portugalczyków – śladem utraty przez nich władzy nad kontynentem jest śmierć Josego Silvestry. „Pióro” XVI-wiecznego da Silvestry – kawałek kości maczany we krwi, którym pisał mapę, zabiera do domu w Anglii narrator, gdzie używa go do składania ceremonialnych podpisów⁸⁴, co oznacza, że historię Afryki od tej pory „piszą” (stanowią) Brytyjczycy. Rzeczywiście – ludy tubylcze pojmowane były jako niehistoryczne – to Imperium napisało im historię (w dwojakim sensie: dostarczając faktów, czyli zdarzeń, oraz interpretacji, czyli ich reprezentacji). Kolejnym krokiem jest ustalenie interesu ekonomicznego kolonizacji (którym jest zarówno to, co wynika z badań nad pokrewieństwem, czyli rasizm – symbolem jest zaginiony brat, jak i kopaliny afrykańskie – diamenty). W polityce kolonizacyjnej należy wykorzystać miejscowych. Przy ich pomocy – wyzyskać bogactwo naturalne fauny i flory, skolonizować nawet najbardziej niedostępne obszary, zaczerpnąć białe plamy map, dotrzeć do bogactw Afryki. W sercu Afryki ustanowić własne porządki polityczne, obalić jednych, a uprawomocnić drugich, skonfliktować Murzynów, a także liczebnie ich przetrzebić, angażując w bratobójcze walki; wykorzystać do tego nieuczciwie swą technologiczno-cywilizacyjną przewagę (sztucery, „czary”), przeobrazić polityczno-społeczne oblicze Afryki rękami Murzynów, którzy poniosą za to ofiarę (scenariusz sprawdza się, np. w Ruandzie). Przy okazji można – niejako rykoszetem – zakonserwować porządki społeczne w ojczyźnie: zarezerwować poślednie miejsce w hierarchii społecznej „młodszy synom” (sir

⁸⁰ S. Feierman, *Przemiany społeczne w Afryce okresu kolonialnego*, [w:] P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina i in., *Historia Afryki...*, s. 667.

⁸¹ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 96.

⁸² Tamże, s. 99.

⁸³ L. Ghandi, *Teoria postkolonialna...*, s. 23.

⁸⁴ H.R. Haggard, *Kopalnie króla Salomona...*, s. 69.

Neville) oraz kobietom, na które zrzuci się ciężar odpowiedzialności za ekspansję kolonialną (narzeczona sir Curtisa i sir Neville'a). Koniec końców, należy skorzystać z bogactw naturalnych i cennych kopalin Afryki, przechrzając Murzynów, wydrenować Afrykę i powrócić do Anglii, swego „miejsca na ziemi”; opuścić skolonizowane obszary, uprzednio je wyeksploatowawszy. Ten ostatni punkt jest skądinąd problematyczny: w powieści, mimo próśb Ignosiego, biali opuszczają Kukuaneę, gdyż, jak wyjaśnia narrator: „biały człowiek nie chce żyć razem z czarnym” i tęskni za ojczyzną⁸⁵. W rzeczywistości Murzyni nie proszą białych o pozostanie, a biali nie odchodzą. Efektem takiego układu sił jest zarówno polityka apartheidu (zepchnięcie Afrykanów na margines w ich własnym kraju), jak i Afryka w dobie dekolonizacji.

***King Solomon's Mines* by Henry Rider Haggard – in the circle of postcolonial criticism**

Abstract

The text focuses on postcolonial analysis of *King Solomon's Mines* by H.R. Haggard. The ideology of the text was showed in a wide historical, biographical and anthropological context with the essential background of literary theory and African studies. To sum up: amalgamation of the literary techniques of fiction (adventure) and non-fiction (memoir) favours the repressive ideology of the text.

⁸⁵ Tamże, s. 195.